

Największe wyzwanie w 2024 roku według WEF

12 stycznia 2024

Według raportu Światowego Forum Ekonomicznego (WEF) na 2024 rok, największym krótkoterminowym zagrożeniem dla globalnej stabilności nie są wojny, tylko tzw. dezinformacja i ekstremalna pogoda. Może to oznaczać, że państwa będące we władaniu WEF – w tym Polska – rozpoczną wkrótce zakrojoną na dużą skalę walkę z wolnością słowa.

Zdaniem globalistów w dłuższym okresie, najpoważniejsze zagrożenia wiążą się ze zmianami klimatu, które dominują w pierwszej dziesiątce ryzyk, przed którymi stanie ludzkość w ciągu następnej dekady.

Raport WEF z 2024 roku wskazuje, że cztery najbardziej poważne zagrożenia w ciągu najbliższych dziesięciu lat to: ekstremalne zjawiska pogodowe, krytyczne zmiany w systemach Ziemi, utrata bioróżnorodności i kolaps ekosystemów oraz niedobory zasobów naturalnych. Do listy dziesięciu największych zagrożeń zalicza się również zanieczyszczenie. Alarmujące jest to, że współpraca w rozwiązywaniu pilnych globalnych problemów może być coraz trudniejsza do osiągnięcia, co podkreśla znaczenie wspólnego działania i współpracy w celu rozwiązania kryzysów klimatycznych i przyrodniczych.

Zmiany klimatu i utrata przyrody to dwie z największych obaw decydentów z Davos. Poza tym ich zdaniem rok 2024 musi stać się rokiem odbudowy zaufania publicznego i realizacji zobowiązań. Chcą to chyba osiągnąć, nakazując wprowadzenie walki z wolnością słowa. Globaliści podkreślają w raporcie, że ich naukowcy twierdzą, że w ciągu ostatnich lat obserwowaliśmy najcieplejsze lata w historii, a życie i środki utrzymania ludzi zostały zdevastowane przez upały, powodzie i burze. Ich zdaniem jeśli nie podejmiemy pilnych działań, zagrożenie to

będzie tylko narastać, popychając nas bliżej do nieodwracalnych szkód dla społeczeństwa i ekosystemów.

Według konstruktorów Nowego Porządku Świata to biznes odgrywa kluczową rolę w realizacji celów ustalonych przez Ramową Konwencję o Różnorodności Biologicznej Kunming-Montreal i Porozumienie Paryskie. Poprzez wykorzystanie ram ustalania celów, takich jak Science Based Targets Initiative, firmy mogą zmniejszyć negatywny wpływ na klimat i przyrodę. Ponadto rządy muszą wzmocnić synergii między krajowymi planami klimatycznymi (NDCs) a krajowymi strategiami bioróżnorodności (NBSAPs), aby skutecznie stawić czoła kryzysom klimatycznym i przyrodniczym.

Rozważając krytyczne podejście do raportu Światowego Forum Ekonomicznego (WEF) z 2024 roku, można zauważyć spore kontrowersje. WEF, jako organizacja skupiająca globalnych liderów biznesu i polityki, próbuje narzucać światowej społeczności własne agendy polityczne i ekonomiczne. Sugerują, że WEF posługuje się problematyką zmian klimatycznych i kryzysów środowiskowych jako narzędziem do wprowadzania globalnych strategii, które mogą sprzyjać interesom wielkich korporacji kosztem lokalnych społeczności i suwerenności narodowej.

W takim ujęciu raport o globalnych zagrożeniach mógłby być postrzegany jako próba wpływania na politykę światową, promując idee i rozwiązania korzystne dla ograniczonej grupy interesariuszy, co może budzić obawy o realne intencje i skuteczność tych działań. Krytycy mogą również wyrażać obawy, że takie podejście może prowadzić do utraty różnorodności kulturowej i narzucania jednolitych, globalnych standardów życia, nie uwzględniając lokalnych potrzeb i specyfiki.

Dodatkowo, krytycy raportu WEF zwracają uwagę na to, że walka z dezinformacją, jaką proponuje WEF, może prowadzić do ograniczenia wolności słowa. Określanie, co jest „dezinformacją”, może być subiektywne i zależne od interesów tych, którzy mają władzę nad definicją prawdy. Taka sytuacja

niebezpiecznie przypomina Ministerstwo Prawdy z dystopijnej powieści George'a Orwella „Rok 1984”, gdzie prawda jest manipulowana i kontrolowana przez państwo. Podnoszą więc ważne pytanie: kto ma prawo decydować o tym, co jest prawdą, a co fałszem, i jakie mogą być tego konsekwencje dla wolności indywidualnej i demokracji.

Na dodatek, rząd Tuska ma zamiar przyspieszyć prace nad wdrożeniem unijnego Aktu o usługach cyfrowych, który nakłada odpowiedzialność na firmy cyfrowe w całej UE za treści zamieszczane na ich platformach. Przekonuje się nas, że ma to zapewnić bezpieczniejsze środowisko internetowe dla użytkowników i firm oraz ochronę praw podstawowych w przestrzeni cyfrowej. Jednym z celów tej regulacji jest zwalczanie nielegalnych treści w internecie, co może obejmować także nielegalne informacje, a co to jest? Zapewne to o czym rząd nie pozwala mówić, czyli cenzura zaordynowana przez UE.

Nowe prawo rzekomo jest istotne w kontekście walki z dezinformacją, gdyż rozporządzenie to może mieć wpływ na sposób, w jaki treści są moderowane i kontrolowane na platformach cyfrowych. W tym kontekście pojawia się pytanie o granice między walką z dezinformacją a ochroną wolności słowa. Chyba nie można mieć wątpliwości, że wdrożenie tych antywolnościowych dyrektyw ma doprowadzić do kontroli wiadomości udostępnianych w Internecie celem szczelniejszego pilnowania, aby ludzie słyszeli tylko propagandę.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl